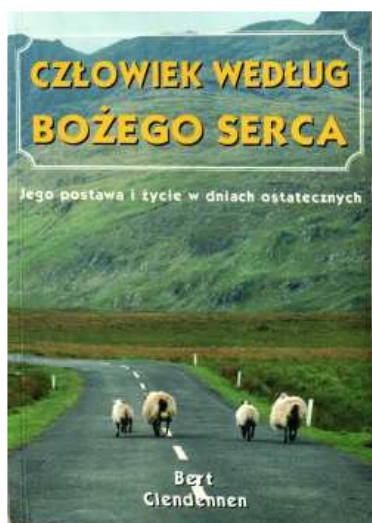


WSTĘP



Książki, książki, książki... Morze książek. Tysiące tytułów na każdy temat i wciąż powstają nowe. Nawet w domowej bibliotece mam ich sporo. Niektórych nigdy nie przejrzałem, po inne zaś sięgałem wiele razy czytając je z namysłem i wielkim zainteresowaniem. Jedne godne są polecenia, inne niewarte tego, by zajmowały miejsce na półce...

Wydając tę książkę nie mamy poczucia, że „zapełniamy jakąś lukę” albo „trafiamy w jakąś szczególną potrzebę”. Nie uważamy też, że „to nie jest kolejna książka”, bo dla wielu nie stanie się niczym więcej, jak tylko kolejną książką na półce. Jeżeli jednak ta książka dostanie się do rąk chrześcijanina, który ma już dość pustej gadaniny, to jej lektura zabrzmi dla jego duszy jak miła muzyka.

Ewangeliczne chrześcijaństwo w naszym kraju znajduje się w dziwnym i smutnym położeniu. Nie doznawszy cudu oczyszczenia z grzechów i uświęcenia w wielkim duchowym przebudzeniu Polaków, dzięki pseudoewangelizacyjnym zabiegom poszczególnych zborów, zapełnia się ludźmi, którzy nigdy nie przeżyli prawdziwego odrodzenia duchowego. Przyrost liczebny wielu zborów zbyt często okupiony jest przemykaniem oczu na zachowania, które faktycznie w Kościele absolutnie nie powinny mieć miejsca. Wszyscy uważają, że mają właściwe, biblijne nauczanie, a niemal wszędzie pełno jest cielesności, niezgody i zgorszenia. Widać w zborach starania o przyrost, ale w niektórych przypadkach tę aktywność misyjną można chyba skwitować słowami Pana: „Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, że obchodzicie morze i ląd, aby pozyskać jednego współwyznawcę, a gdy nim zostanie, czynicie go synem piekła dwakroć gorszym niż wy sami” Mat. 23:15

Zbór ma być miejscem schronienia i pociechy dla grzeszników, którzy nawracają się całym sercem do Boga i pragną prowadzić nowe życie z Jezusem. Tacy ludzie zawsze powinni być mile widziani, wyczuwając w zborze zapach życia. Nie możemy się jednak pogodzić z tym, że w ewangelicznym zborze zdomawiają się ludzie, którzy z coraz większą łatwością przechodzą do porządku dziennego nad swoimi grzechami. Jeżeli chcemy zachować naukę apostołów i wiarę naszych ojców duchowych, jeżeli nie chcemy utracić tożsamości zboru

Pańskiego, to ludzie nie odrodzeni z Ducha Świętego powinni poczuć w zborze dyskomfort i woń śmierci. Albo się wówczas ukorzą przed Panem i opamiętają ze swoich grzechów, albo odejdą, „uwalniając” się do zaspokajania swoich pożądlwości.

Książka pastora Berta Clendennena przez swoją wyrazistość i jednoznaczność poselstwa Bożego bardzo dobrze wzmacnia tak rozumianą działalność zboru chrześcijańskiego. Jedni ją ze złością odrzucają, bo przyniesie im woń śmierci, a inni z radością przyjmują, bo w ich duszy zapachnie życiem. Owszem, niektórzy po lekturze tej książki niczego praktycznie nie zmienią w swoim życiu. Dość często ziarno siewcy pada dziś przy drodze albo na grunt skalisty... Mam jednak nadzieję, że znajdą się tacy, którzy po jej przeczytaniu, dzień po dniu stawać się będą mężami według serca Bożego.

Marian Biernacki

Umiłowani w Jezusie Chrystusie,

Książka, którą właśnie zaczynacie czytać nie powstała w zaciszu gabinetu, napisana przez zawodowego pisarza, lecz powstała w ciszy modlitwy i została głośno wypowiedziana jako przesłanie Słowa Bożego dla Kościoła. Materiał zebrany w tej książce to kazania B.H.Clenčennena, którymi dzielił się podczas pobytu w Polsce i w Szwecji zwiastując to Słowo z przekonaniem i pasją. My tylko zebraliśmy słowa na papier, lecz wierzymy, że Duch Święty głośno i mocno położy je w Waszym sercu. Wierzymy, że czytając to będziecie mieli wrażenie, że Pan szepta do Waszego serca coś, co wzbudza krzyk, coś co wstrząsa naszym niedbalstwem i obojętnością. Książka zadaje dwa pytania, które wciąż się pojawiają i wzajemnie przeplatają: Kim jesteś? Czy jesteś gotowy? Kim jesteś, bo tylko mąż według Bożego serca może podobać się Bogu?! Czy jesteś gotowy, bo właśnie wypełnia się Słowo Boże? Żyjemy w dniach, gdy wystarczy posłuchać wiadomości by zobaczyć że nagłówki dzisiejszych gazet nie mówią nic nowego. Wojna, głód, mór a miejscami trzęsienia ziemi, to wszystko napelnia strachem ludzkie serca, ale nie musi być naszym zmartwieniem.

Moja wiara tylko umacnia się, gdy widzę jak jutrzejsza gazeta powie to, co mój Mistrz i Pan powiedział prawie 2000 lat temu! Duch Święty mówi do zborów na kartach Słowa Bożego by

pocieszać się obietnicą o powtórny przyjsciu Jezusa, On wie, że potrzebujemy pocieszenia. Nie daremnie Biblia zapowiadała pocieszyciela, doradcę. On wprowadza dziś Kościół w poznanie, które przewyższa wszystko w świecie. Powoli mija moda na „wesołość” od kpiny zgromadzenia, których liderzy zwiedli i odłączyli od Bożego pokoju i Kościoła setki Polaków, niszcząc więzi między pokoleniami i zdrową wiarę naszej młodzieży. Obiecywali błogosławieństwo przyszło przekleństwo, dziś obiecują ludziom niebo! Przychodzi czas gdy potrzebny jest pocieszyciel. Bóg wiedział że nie będzie łatwo. Gdyby Kościołowi miało być za wesoło, nie potrzebował by pocieszyciela. Bóg nie będzie pocieszał bezbożnych, roześmianych i wierzących każdej głupocie zgromadzeń tylko po to by im było weselej i aby mogli jeszcze głośniejsze śpiewać swoje mantry które bluźnierczo nazywają uwielbieniem. Jeśli Sam Bóg stwierdził że trzeba nam pocieszenia, to znaczy że będzie smutno i beznadziejnie wokoło, lecz On chce by Kościół patrzył w górę!

A to wam mówimy na podstawie Słowa Pana, że my, którzy pozostaniemy przy życiu aż do przyjscia Pana, nie wyprzedzimy tych, którzy zasnęli. Gdyż sam Pan na dany rozkaz, na głos archanioła i trąby Bożej zstąpi z nieba; wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie, Potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem. Przeto pocieszajcie się nawzajem tymi słowami. 1 Tes.4:15-18

Biblia mówi że dzieci Boże pójdą przez ogień i wodę, ale nie zapowiada ich zwycięstwa tylko dlatego że mają pozytywne wyznanie i sprytną filozofie lecz mają obietnicę która wymaga wielkiej odpowiedzialności w codziennym życiu: Bo ja jestem z tobą — Mówi Pan!!!

Pan jest blisko, jeszcze trochę i będziemy w domu, na zawsze z ukochanym Zbawicielem! „Jeśli Chrystus nie może rządzić tobą, jak możesz się oszukiwać, że będziesz rządzić z Nim” - naucza brat Bert Clendennen. Niedawno słyszałem kazanie, świadectwo człowieka, który stracił dwoje małych dzieci, synka który miał dwa dni i córeczkę która żyła tylko dwa lata, dzieci zmarły na jego rękach wydając swój ostatni oddech. Świadectwo tego człowieka nie było jednak gorzkie i pełne żalu, każdy by go w tym zrozumiał, lecz powiedział on - Teraz niebo jest dla mnie bardziej realne niż ziemia, tam mam już wszystko, co kochałem, tu nie mam nic.

Kochany bracie i siostrze gdzie jest Twój skarb? To odpowiedz na pytanie gdzie jest twoje serce. Stoimy więc, Kościół musi teraz wystać, nasze dzieci, rodziny, zbory, jeszcze trochę i zabrzmie głos trąby, nie dajmy się zwieść. Jezus przyjdzie wkrótce! Czy jesteś gotowy? Kochany czytelniku musisz stać się człowiekiem według Bożego serca, zakochanym w Bogu i trzeźwo widzącym, co się dzieje! Świat się wali, ale to nie nasze się wali, nasze stoi i ma się coraz lepiej, powiem to jaśniej: Królestwo nasze nie jest z tego świata! My mamy być ludźmi tego Królestwa, a nasze życie tu na ziemi jego zwiastunem i ozdobą.

Jeśli czytasz tą książkę przed pochwyceniem wiedz, że jest dla Ciebie najwspanialsza szansa, jaką może mieć człowiek, sam Pan chce mieć z nami spotkanie. Jeśli czytasz tę książkę i jest już po pochwyceniu, wiedz że Kościół raduje się teraz Panem, świat się wali i Bóg jest nadal jedynym kto ma racje, i jedyną nadzieją na mroczną i nieznaną przyszłość która jest przed tobą. Zapraszam do lektury.

Mirosław Kulec